

Tytuł – Powrót z gwiazd  
Autor – Stanisław Lem  
Kategoria – Literatura piękna  
Gatunek – science fiction  
Forma – powieść  
Rok wydania – 1961

### **Powroty**

*Stanisław Lem to jeden z największych w historii gatunku pisarzy science fiction, jej odnowiciel, innowator i zarazem klasyk. Fantastyka naukowa przyniosła mu światową sławę i popularność, ale dopiero równoległa do niej twórczość eseistyczna pozwala docenić rozległość horyzontów pisarza i oryginalność jego filozoficznych poglądów na świat, człowieka, a także konsekwencje ludzkich odkryć i wynalazków – napisał prof. Jerzy Jastrzębski.*

Nie sędzę, żeby komukolwiek w Polsce trzeba było przedstawiać Stanisława Lema, tym niemniej posłużyłam się cytatem, ponieważ od dawna fascynuje mnie sposób, w jaki niektórzy pisarze science fiction potrafią połączyć filozofię z fantastyką, i jak się nią posługują, by pełniej przekazać swoje wizje. I nie zaprzeczam, że odkryłam to właśnie dzięki Lemowi.

„Powrót z gwiazd” to specyficzna książka. Mieści w sobie wachlarz pojęć zacytowanych powyżej, lecz moim zdaniem zawiera też coś więcej. Myślę, że jest odbiciem temperamentu pisarza, który w pewnym momencie, machnąwszy na wszystko ręką, napisał, co chciał, i jak chciał. Czy utożsamiał się w jakiś sposób ze swoim bohaterem? Nie wiem. To spekulacje załedwie...

Posłuchajmy jednak komentarza samego Lema, który tak wyraził się na temat powieści:  
*Razi mnie sentymentalizm tej książki, krzepa bohaterów, papierowość bohaterki. Coś mi tam zalatuje Remarkiem z jego Trzech towarzyszy. Jest w tym jakieś gówniarstwo. A mówiąc spokojniej – autorowi nie wolno robić bohaterom przyjemności dlatego, bo im sprzyja. Romans w końcu mógł się skończyć jak w powieści, ale warunkiem koniecznym byłaby osobowość tej ukochanej narratora, a w istocie jest ona pustym miejscem. Co prawda sam problem betryzacji uważam nadal za sensowny, ale jego realizację zbyt uproszcili. Ten świat jest zbyt płaski, jednowymiarowy. Mój obojnaczy stosunek do tej książki najlepiej widać po tym, że jednak pozwalałem ją tłumaczyć.*

Czy jako recenzentce wypada mi zaprzeczyć słowom autora?  
Może i nie, ale biorąc pod uwagę, że pisarze często nie są zadowoleni ze swoich dzieł, uważając, że mogłyby być lepsze – zaprzeczę jednak.

Gdy po raz pierwszy wzięłam „Powrót...” do ręki, miałam mieszane uczucia. Bogactwo i odmienność świata, do którego wrócił bohater, jego emocje, impulsywność, namiętność i zagubienie oraz wątek romantyczny, wydały mi się dość dziwne, być może nawet nieco kiczowate. Potem jednak zrozumiałam znacznie więcej.

Możliwe, że książka jest tyle warta, ile odkryją w niej czytelnicy.

Ja odkryłam bardzo wiele.

Mam wrażenie, że Lem dlatego uznał świat wykreowany przez siebie za płaski i jednowymiarowy, ponieważ zmuszeni zostaliśmy do patrzenia nań wyłącznie oczyma bohatera. A początkowo również w całkowitym niezrozumieniu przedstawianych tam realiów, chociaż plastyczność opisów jest zniewalająca. To właśnie narzuca taki jego odbiór, sprawiając, że zaczynamy odczuwać wszystko jak Hal Bregg – narrator powieści. Nie wiemy, co znaczą reklamy, jak działają urządzenia... Nie wiemy nawet, do czego służą... Nie rozumiemy, co myślą i czują ludzie, o czym rozmawiają... Nie wiemy nic.

Dlaczego?

Ponieważ razem z Breggiem i kilkoma jeszcze ocalałymi członkami załogi powróciliśmy na Ziemię po dziesięciu latach eksplorowania Kosmosu. Dziesięć lat to nie tak wiele, można by powiedzieć. Owszem, ale biorąc pod uwagę paradoks czasowy Einsteina, na Ziemi upłynęło ich sto dwadzieścia siedem od chwili startu promu w otchłań gwiazdnej pustki.

Bohaterowie nie wierzyli, że wrócą. I nie odczuli powrotu, ponieważ w ciągu ich trwającej ponad wiek nieobecności, na Ziemi zmieniło się wszystko. Żyjąc ze świadomością, iż decyzja podróży w głąb Kosmosu skazuje ich na śmierć cywilną, nie zdawali sobie jednak sprawy, jakich granic to sięgnie. Znajomi wymarli, potomkowie rodzin rozpiezchli się po świecie – tego mogli oczekiwać. To była cena wędrówki po niebiańskich szlakach. Wrócili jednak do ludzi. Takich samych, jak oni.

I tu czekało ich rozczarowanie, ponieważ to nie byli już ludzie, których pamiętali, i na których powitanie liczyli po latach. Podczas ich nieobecności wyeliminowano wszystkie zagrożenia. Ziemia stała się planetą dobrobytu i pokoju. Prawdziwym Rajem.

Ale nie ma Raju bez węża...

Za pomocą zabiegu zwanego *betryzacją* zniesiono u ludzi i zwierząt agresję oraz zdolność do zabijania. Zlikwidowano w ten sposób wszelkie wojny, przemoc i gwałty, przywracając poczucie bezpieczeństwa dawnego Edenu.

Jakie były implikacje?

I tu niestety wąż podniósł głowę.

Świat wewnętrzny człowieka jest niesłychanie bogaty i skomplikowany. Lecz zazwyczaj istnieje w nim pewna równowaga wynikająca z umiejętności panowania nad emocjami. Czy eliminując gwałtowne uczucia, nie zaburzamy tego status quo? Natura nie znosi próżni. Brak tych uczuć wypełniła więc obojętnością. Odmianą apatii, spowodowanej nadmiarem spokoju i dobrobytu. Pewnego rodzaju marazmem i stagnacją.

Bohater wraca więc do świata wykastrowanego z namiętności i gwałtownych uniesień. Do świata braku rywalizacji, nieobecności sportów, wyzwania i podniet, a w nim do ludzi całkowicie pozbawionych zdolności podejmowania ryzyka. Mieszkańcy tej dziwnej planety, jaką stała się Ziemia, nie znają już smaku adrenaliny. Chyba że... zażyją nielegalny środek znoszący na krótki okres działanie specyfiku.

Zagubiony w tym Bregg nie ma wielkich szans na przyjaźń i miłość. Załogę statku kosmicznego ro-

zesłano na różne krańce świata, jak gdyby chcąc zminimalizować ewentualne zagrożenie ze strony gwiazdnych przybyszów. Przelotny kontakt z dwiema kobietami pogłębia jeszcze uczucie wyobcowania. Zresztą to nie są kobiety, jakie pamięta z przeszłości. I jeżeli nawet ściąga na siebie spojrzenia ludzi, to jedynie z racji wyglądu, gdyż na tle smukłych, dziwacznie ubranych osobników, sprawia wrażenie kogoś z zamierzchłej ery. Jest jak neandertalczyk, emanujący w dodatku feromonami dzikości. Stanowi zagrożenie. Wzbudza strach.

Po pierwszych przejściach Bregg ucieka na swego rodzaju obrzeże tej cywilizacji – „na wieś”, chociaż pojęcie to już nie istnieje. Poprzez naukowe opracowania chce zapoznać się ze zdobycami świata, do którego przyszło mu powrócić. Ochłonąć. Zrozumieć.

W rajskim ogrodzie czeka jednak Eri. Dziewczyna o imieniu jak śpiew ptaka. Jest inna. Bardziej podobna do kobiet z przeszłości bohatera. I Bregg ulega uczuciom znacznie silniejszym, niż mógłby przewidzieć.

Jaki ma wybór?

Jedynie walczyć lub odejść w samozagładę, bo z tym, co kłębi mu się w duszy, nie sposób żyć nadal...

Mimo iż Lem pokpiwa z sentymentalizmu własnej powieści, ten wątek miłosny potrafi urzec siłą i gwałtownością uczuć. Na tle bezbarwnych postaci, w tym również i Eri, która jest jakby zaledwie szkicem kobiety, rozgrywa się burzliwa i pełna namiętności historia uczucia głównego bohatera i narratora zarazem.

*(...) autorowi nie wolno robić bohaterom przyjemności dlatego, bo im sprzyja* – napisał Lem w komentarzu zacytowanym powyżej.

Może i nie wolno, chociaż mnie bardziej intryguje, dlaczego to zrobił. Bo zrobił jednak. I to w taki sposób, że opisana przez niego scena erotyczna do dzisiaj zachowała się w mojej pamięci jako jedna z najpiękniejszych tego typu w literaturze.

Tak więc bohater walczy o swoje szczęście i miejsce w świecie, do którego zdołał powrócić, autor powieści zżyma się, że dopuścił do happy endu, mimo że różnie na to można spojrzeć, a... czytelnicy? Czytelnicy powinni być zadowoleni, bo jak by na książkę nie patrzeć, zostawia po sobie ślady, po których wędrować można jeszcze bardzo długo.

Refleksji po przeczytaniu „Powrotu...” nie da się zmieścić w tak krótkim tekście. Warstw tej powieści jest zbyt wiele. Pytań też. I to takich, na które od zarania dziejów szukamy odpowiedzi. A jedno z nich brzmi na pewno: Kim jesteśmy i dokąd zmierzamy.

*Jako post scriptum pozwalam sobie zamieścić  
sвій wiersz na temat "Powrotu z gwiazd",  
dedykowany Sokol i Krzysztofowi Suchomskiemu.*

*villanella astralis*

*w dalekiej pustce gwiazd obliczem  
już zamazano ludzkie twarze  
choć gwiazdy przecież lśniły dla nich*

*w powrocie nie ma glorii niki  
pyłem zasnuta różnych zdarzeń  
została w chmurze tamtych mgławic*

*nie będzie więcej już ryzyka  
nikt się już nigdy nie odważy  
sięgnąć oczyma gwiazdnych granic*

*wymarłych uczuć milczy pustka  
zetlały słowa już na ustach  
lecz w jednej dłoni wciąż tkwi kamyk*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Miladora, dodano 28.10.2010 10:32

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).